

Niemcy forsują ustawę o cenzurze prewencyjnej w internecie

8 maja 2017

W Niemczech coraz większą falę oddolnej krytyki zbiera rządowy projekt ustawy „NetzDG”, który umożliwi stosowanie cenzury prewencyjnej wobec treści publikowanych na portalach społecznościowych pod rygorem kary do 50 mln euro. Zdaniem wielu stowarzyszeń i organizacji społeczno-politycznych zajmujących się wolnością słowa, projekt ten jest tak nieprecyzyjny, że obecnie nie ma obiektywnych powodów, aby w pośpiechu przyjmować go tuż przed wyborami parlamentarnymi. Dlaczego w tej sprawie stanowiska nie zabiera Komisja Europejska? Co z Komisją Wenecką?

Przypomnijmy – na początku kwietnia niemiecki rząd, pod hasłami walki z dezinformacją i mową nienawiści, przyjął projekt ustawy nakazujący administratorom portali społecznościowych blokowanie lub usuwanie informacji nieprawdziwych i mowy nienawiści (tzw. ustawa „NetzDG”). Problem polega na tym, że zapisy tego projektu są bardzo nieprecyzyjne i niejasne, a przez to mogą umożliwiać stosowanie de facto cenzury prewencyjnej w zakresie treści, wobec których ktoś (tj. administrator portalu społecznościowego) doszuka się znamion „nieprawdziwych informacji”. Wpis taki będzie musiał zniknąć w ciągu 24 godzin. Jeśli tak się nie stanie, właścicielowi portalu będzie groziła gigantyczna kara finansowa do 50 mln euro.

Niemieckie organizacje i stowarzyszenia zajmujące się wolnością słowa dostrzegają w projekcie ustawy „NetzDG” skupisko poważnych problemów. Szczególnie, że za pół roku u naszego zachodniego sąsiada odbędą się wybory parlamentarne i zachodzi obawa, że pod kategorię „nieprawdziwych informacji”

może być kwalifikowana większość wpisów negatywnie nastawionych wobec dotychczasowej polityki migracyjnej. Dodatkowo pojawiły się głosy ze strony środowisk prawniczych, że ustawa „NetzDG” w formie i treści proponowanej przez niemiecki rząd, nie będzie miała szans przed federalnym Trybunałem Konstytucyjnym. Kwestia w tym, że rozstrzygnięcie niemieckiego TK może zapaść już po wyborach, a do tego czasu ustawa ta będzie często wykorzystywana do ograniczania zasięgu niewygodnych postów i informacji.

W powyższej sprawie zastanawiające może być milczenie przedstawicieli Komisji Europejskiej, Reporterów bez Granic czy innych międzynarodowych organizacji, które historycznie wręcz zareagowały na proponowane zmiany w zakresie koncentracji kapitału medialnego w Polsce. W przypadku zaś niemieckiej ustawy umożliwiającej cenzurę prewencyjną, milczą. Pytanie – dlaczego?

Na podstawie: NetzPolitik.org, OSW.waw.pl

Źródło: Niewygodne.info.pl